

BESTSELLEROWA AUTORKA  
USA TODAY | NEW YORK TIMES A

# MELANIE MORELAND

*Decydujący  
paragraf.*

*Kontrakt #3*



editio  
red

Tytuł oryginału: The Addendum (The Contract #3)

Tłumaczenie: Wojciech Białas

Projekt okładki: Agata Pabian

ISBN: 978-83-289-2036-1

Copyright © 2022 Moreland Books Inc.

All rights reserved.

Published by arrangement with Bookcase Literary Agency, and Booklab Agency.

Polish edition copyright © 2026 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

[editio.pl/user/opinie/depak3](https://editio.pl/user/opinie/depak3)

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: [editio.pl](https://editio.pl) (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

# ROZDZIAŁ 1

RICHARD

STAŁEM NA MOLO, wpatrując się w wodę, a wokół mnie powoli zapadał mrok. Ostatnie promienie słońca tańczyły na powierzchni oceanu, który migotał wszystkimi kolorami w słabnącym świetle.

Upiłem łyk whisky, delektując się jej bogatym, aksamitnym smakiem, który pieścił moje gardło. Zadumałem się nad swoim życiem, obserwując, jak ostatnie chwile dnia gasną, ustępując nocnej ciemności. Katy kochała tę porę dnia jak żadną inną. Zawsze dziwiło mnie, że ktoś o tak jasnym wnętrzu może preferować widok mrocznego nieba, ale właśnie taka była moja Katy. Nieustannie mnie zaskakiwała. Co chwilę sprawiała mi jakąś niespodziankę – od samego początku naszego związku.

Gdzieś zza moich pleców, z wnętrza domu, dolatywał mnie niewyraźnie dźwięk jej głosu. Co jakiś czas wybuchała śmiechem, a ja szczerzyłem się wtedy od ucha do ucha. Bez wątpienia rozmawiała właśnie z Gracie albo z Heather o naszej wyprawie do Toronto. Moja żona

była jak zwykle podekscytowana perspektywą spotkania z naszymi córkami, a ja musiałem przyznać, że podzielałem ten entuzjazm. Tęskniłem za nimi bez względu na upływ czasu, ich wiek czy to, jak często zdarzało nam się je odwiedzać – tęskniłem za wszystkimi naszymi dziećmi. Tylko Matthew mieszkał blisko nas, w Victorii, tak jak ja i Katy. Bliźnięta Penny i Gavin zdążyły już założyć własne rodziny. Gavin mieszkał w Calgary ze swoją żoną Amandą, a Penny przeniosła się do Anglii ze swoim mężem Philipem. Matthew wciąż pozostawał singlem, a żonę zastępowała mu jego lekarska kariera. Katy nieustannie się o niego zamartwiała, ale intuicja podpowiadała mi, że nasz syn znajdzie swoją drugą połówkę, kiedy będzie na to gotowy. Zawsze żył swoim własnym rytmem. Był bardziej nieśmiały niż reszta dzieci, zawsze stanowczy w realizacji swoich celów, bystry, zdeterminowany i obdarzony silną motywacją.

Upiłem jeszcze łyżeczek whisky, czując przepelniającą mnie falę wdzięczności. Moja rodzina miała się dobrze. Sam miałem niedługo przejść na emeryturę, a potem mieliśmy wybrać się w podróż do Ontario, żeby odwiedzić córki i naszą przyszywaną rodzinę w tamtej części kraju. Heather i Reed zdecydowali się wreszcie wstąpić w związek małżeński po latach wspólnego zamieszkiwania. Ceremonia miała być skromna i miała odbyć się bez zbędnego rozgłosu na terenie tej samej winiarni, gdzie wzięła ślub większość naszych dzieci.

Szmer odsuwanych drzwi na patio sprawił, że obejrzałem się przez ramię. Moja żona weszła na pomost, ściskając w dłoni kieliszek wina. Nawet po tylu latach jej widok zapierał mi dech w piersiach. Nie mieściło mi się w głowie, jak mogłem ją kiedykolwiek uważać za szarą myszkę. Musiało mi odebrać wzrok. Katy była piękna. Czas obszedł się z nią dobrze, zmiękczając linie jej sylwetki z młodych lat i przydając jej wewnętrzznego blasku dojrzałości. W jej czarnych włosach jaśniały srebrzystoszare pasemka, a kilka kurzych łapek okalających jej promiennie błękitne oczy, które nigdy nie wyblakły, nadawało jej

twarży szelmowski wyraz. W dalszym ciągu była drobna i kształtna tak, że wydawała się wręcz idealnie wpasowana pod moje ramię. Posłała mi uśmiech i ruszyła w moją stronę, a jej spojrzenie wyrażało czystą miłość, której była ucieleśnieniem.

Wyciągnąłem rękę i przyciągnąłem Katy do siebie, po czym schyliłem głowę, żeby ją pocałować.

– Hej, kochanie.

– Wydawało mi się, że słyszałam, jak wchodzisz do środka.

– Rozmawiałaś przez telefon. Nalałem sobie drinka i wyszedłem nad wodę, żeby obejrzeć zachód słońca.

Uśmiechnęła się i upiła łyżeczek wina.

– Rozmawiałam z Heather. Nie może się doczekać, kiedy do niej przyjedziemy.

– Wszystko u niej OK?

– Tak. Po prostu się za nami stęskniła.

Musnąłem włosy Katy wargami.

– A zwłaszcza za tobą. Na pewno chce mieć przy sobie mamę, kiedy do wesela zostało już tak mało czasu.

Katy zachichotała.

– Oni nawet nie nazywają tego weselem, Richard. Reed użył, zdaje się, określenia *impreza ślubna*.

– Jak zwał, tak zwał. Grunt, że wreszcie zostaną małżeństwem – westchnąłem.

– Jesteś taki staroświecki. – Poklepała mnie po piersi. – Kto by pomyślał, mając przed oczami tę fasadę nowoczesności, arogancji i progresywnego myślenia, jaką otaczał się mężczyzna, za którego wyszłam, że któregoś dnia będziesz się przejmował jakimś świstkiem papieru.

– Tu nie chodzi o świstek papieru – zripostowałem. – To zobowiązanie.

Katy wybuchła śmiechem.

– Nikt nie może wątpić w to, jak bardzo Reed jest oddany naszej córce. To Heather odwlekała całą sprawę. Twierdziła, że nigdy nie zależało jej na ślubie.

– A twoim zdaniem dlaczego postanowiła nagle zmienić zdanie? – zapytałem. – Myślisz, że jest w ciąży?

– Nie. Sama zadałam jej to pytanie. Odpowiedziała, że Reed poprosił ją o rękę – kolejny raz – i że tym razem poczuła, że to właściwy moment, więc przyjęła jego oświadczyny. – Katy spojrzała na mnie roztańczonym wzrokiem. – Chyba go tym zaszokowała, ale postanowił kuć żelazo póki gorące. Zaczął wszystko organizować, zanim zdąży się rozmyślić.

– No cóż, nie wiem, co skłoniło ją do zmiany zdania, ale cieszę się, że to zrobiła.

Katy podniosła rękę i poluzowała mi krawat.

– Miałeś dziś udany dzień w biurze?

– Tak. Spakowałem moje rzeczy do kilku pudeł, podpisałem trochę papierów, pogadałem z działem HR, normalka.

– Denerwujesz się?

– Tym, że przechodzę na emeryturę?

Skinęła głową, a na jej twarzy widać było zatroskanie.

Mrugnąłem do niej porozumiewawczo.

– Chyba sama się tym denerwujesz. Czyżby prześladowała cię myśl, że będę ci się ciągle plątał pod nogami, Katy? Że będę się za tobą snuł i nieustannie cię poprawiał? Że nie będziesz się mogła ani na chwilę ode mnie uwolnić? Nie mogę się doczekać, kiedy będę mógł wreszcie towarzyszyć ci dwadzieścia cztery godziny na dobę.

Parsknąłem śmiechem, widząc jej przerażoną minę.

– W ogóle się tym nie denerwuję. W dalszym ciągu będę udzielał konsultacji, jeśli zajdzie taka potrzeba. Zamierzam grać w golfa. Żeglować. Spędzać dużo czasu ze swoją żoną. Wpadać na dłużej w odwiedziny do moich córek w Ontario. Składać wizyty Grahamowi

i Amandzie. No i w końcu znaleźć czas na wyjazd do Anglii, żeby zobaczyć się z Penny i Philipem i trochę pozwiedzać. Poznać swojego nowego wnuka. – Ściągnąłem krawat i poluzowałem kołnierzyk koszuli, który ocierał mi kark. – Chyba rozumiem Heather. Aż do tej pory nie czułem się gotowy. Zawsze kochałem swoją pracę, ale teraz chcę się skoncentrować na nas. Na naszej rodzinie. Chcę patrzeć, jak dorastają nasze wnuki. Chcę cię rozpieszczać.

– Nie będę miała nic przeciwko temu.

Odrzuciłem głowę do tyłu, rozbawiony jej odpowiedzią.

– Próbuję cię rozpieszczać od ponad trzydziestu lat, Katy. Wątpię, żebyś nagle postanowiła mi na to pozwolić.

– Żebyś się nie zdziwił.

Uśmiechnąłem się, po czym wsunąłem dłoń do kieszeni i wyjąłem z niej pudełeczko.

– W takim razie może zaczniemy już teraz?

– Richard – odezwała się cicho z naganą w głosie. – Co to takiego?

– Mój prezent dla ciebie z okazji emerytury.

– To raczej ja powinnam ci coś podarować.

– Wiesz, że lubię wszystko robić po swojemu. – Wsunąłem jej pudełeczko do ręki. – Weź to.

Odstawiła kieliszek wina i otworzyła pudełeczko. Wewnątrz, na tle wyściełającego je od środka ciemnego materiału, połyskiwał zgrabny, stylowy zegarek. Moja żona wciąż uwielbiała nosić takie staroświeckie czasomierze. Była jedną z tych nielicznych osób, które umieją rozstać się ze swoją komórką i wolą odmierzać upływ czasu, spoglądając na wskazówki. Wyjęła go z pudełka i przyjrzała się z podziwem delikatnie wykonanej bransolecie z białego złota. Małe diamenciki otaczające prostokątną tarczę zamigotały w świetle lampek naszego patio, które włączyły się, jak tylko słońce zaszło za horyzont. Uśmiechnąłem się, gdy odwróciła zegarek na drugą stronę – wiedziałem, że wzruszy się, czytając słowa wygrawerowane na odwrocie koperty.

**Katy –  
Teraz twoja pora  
RVR**

Podniosła wzrok, a ja zobaczyłem, że jej oczy zaszczyły łzami.

– Jest piękny – wymamrotała zduszonym głosem.

Pomogłem jej go założyć i pokazałem, jak działa łańcuszek zabezpieczający oraz podwójny zatrzask. Katy popatrzyła z podziwem, jak zegarek prezentuje się na jej nadgarstku. Wiedziałem, że jej się spodoba. Był piękny i elegancki – dokładnie tak jak ona.

Wspięła się na palce, ujęła moją twarz w dłonie i przyłgnęła ustami do moich warg. Chwyliłem ją w tali i przyciągnąłem bliżej do siebie, odwzajemniając pocałunek. Smakowała winem i słodyczą – a także sobą. Zamruczała, nie odrywając się od moich ust, po czym przesunęła dłońmi po moich ramionach i objęła mnie rękoma za szyję.

Nawet po tak długim czasie, po tylu wspólnie przeżytych latach, całowanie się z Katy było jednym z moich ulubionych zajęć. Kilka dekad wcześniej pocałunki i delikatny dotyk pomogły jej przywrócić mnie do życia, ale wciąż czułem się jak nowo narodzony, kiedy brała mnie w objęcia.

– A może wrócimy do środka i uczymy tę okazję? – Uśmiechnąłem się, wciąż dotykając jej warg swoimi. – No wiesz, na golasa w łóżku.

– Myślałam, że już nigdy o to nie poprosisz, panie VanRyan.

Poderwałem ją do góry i wniosłem z powrotem do domu. Owładnęło mną nagle pragnienie, żeby znaleźć się z tą kobietą sam na sam w intymnej scenerii naszej sypialni. Żeby poczuć jej skórę na swojej skórze. Żeby tulić ją w objęciach, delektować się jej smakiem i żeby zanurzyć się w jej ciepło. Żeby się wraz z nią zatracić. Bo właśnie te chwile, kiedy byliśmy razem, dawały mi okazję do tego, aby się naprawdę odnaleźć.

\* \* \*

MIEĆ KATY POD sobą niezmiennie oznaczało przyjemność. Ale czuć, jak mnie ujeżdża – to był dar od losu. I pragnąłem tego nieustannie na nowo. Uwielbiałem móc się jej przypatrywać. Widzieć rozkosz malującą się na jej twarzy, kiedy dochodziła. Widzieć, jak nasze ciała poruszają się w jednym rytmie. Lekko i płynnie. W idealnej synchronizacji.

Jak tylko znaleźliśmy się w naszym pokoju, od razu przejęła kontrolę, zdzierając ze mnie marynarkę i szybko rozpinając mi koszulę. Chwyciła mnie za pasek, a dźwięk mojego rozsuwanego rozporka wydawał się mieć erotyczne tony. Ściągnęła mi spodnie, po czym zamknęła palce wokół mojego twardego fiuta, muskając nosem moją szyję i lekko kłusując jej skórę.

– Chcę być na górze.

– Dostaniesz, co tylko zechcesz, kochanie – wychrypiałem. – Tyłko nie przestawaj mnie dotykać.

Popchnęła mnie na łóżko, skąd mogłem patrzeć, jak zdejmuje swoją ładną sukienkę, odsłaniając seksowną, błękitną, koronkową bieliznę, która jarzyła się fluorescencyjnie na tle jej skóry.

– To nowe? – zapytałem, przesuwając palcem wzdłuż krawędzi delikatnego materiału.

– Kupiłam ją dla ciebie. Wiem, że to nie zegarek... – zawiesiła głowę, mrugając do mnie porozumiewawczo.

– To coś lepszego – dokończyłem, po czym wyciągnąłem ręce i szybko zdjąłem z niej swój prezent. Jeszcze lepiej prezentował się na podłodze.

Przyciągnąłem sobie Katy do piersi i zacząłem ją całować zachwycony tym, że czuję na sobie jej ciało. Przyłgnęliśmy do siebie jeszcze ciałniej i nasze wargi złączyły się w jedną całość. Nasz pocałunek robił się coraz głębszy i coraz bardziej wilgotny. Coraz dłuższy. Coraz intensywniejszy. Dokładnie taki, jak moja żona lubiła, kiedy była w takim nastroju. Pozwoliłem, żeby przejęła kontrolę nad sytuacją,

czierpiąc przyjemność z tego, że dopuściła do głosu trochę bardziej agresywną stronę swojego charakteru.

– Katy – jęknąłem, kiedy zasypała mój tors pocałunkami, a potem zaczęła przygryzać mi sutki oraz drażnić skórę językiem i dłońmi. Gdy zamknęła wargi wokół mojego fiuta, a potem zaczęła go ssać i lizać, wyprężyłem plecy i syknąłem z rozkoszy, czując dotyk jej gorących ust. Ujęła moje jaja w dłoń i zaczęła je delikatnie masować, biorąc mnie coraz głębiej do gardła. Dałem się ponieść fali ekstazy, a kiedy otwierałem powieki, widziałem jej błękitne oczy wpatrzone prosto w moją twarz. W jej spojrzeniu malowało się tak nieokiełznane pożądanie, że poczułem dreszcz przebiegający mi po kręgosłupie.

– Muszę w ciebie wejść, kochanie. *Teraz*. Proszę.

Znalazła się nade mną, po czym opadła na mój penis, zanurzając go w sobie stopniowo, coraz bardziej, aż nasze ciała przyłgnęły do siebie, ani na chwilę nie odrywając oczu od mojej twarzy. Otoczyły mnie jej ciepło i dotyk tak nowe i znajome zarazem, wypełniając moje ciało elektryzującym mrowieniem. Katy zaczęła się poruszać, zataczając niespieszne kręgi biodrami. Mój fiut zaczął się poruszać razem z nią, ale ciągle było mu mało. Moja żona odchyliła się do tyłu i zaczęła napierać na niego od góry, ujeżdżając mnie w coraz szybszym tempie. Jej piersi kołysały się w rytm jej ruchów. Odrzuciła głowę do tyłu, a ja poczułem, jak końcówki jej włosów łaskoczą mnie po nogach. W pomieszczeniu odbijały się echem nasze jęki i odgłosy rozkoszy. Zaciśnąłem palce na jej udach, wypychając biodra do góry – wszystkie zakończenia nerwowe na mojej skórze płonęły od kontaktu z jej ciałem. Od naszego kontaktu. Katy zaczęła drzeć, a ja polizałem kciuk, przytknąłem go do jej łechtaczki i zacząłem mocno kreślić nim wokół niej ciasne kręgi.

Nie wytrzymała i zaczęła intensywnie szczytować, wykrzykując moje imię i przyspieszając ruchy, a jej mięśnie zaciśnęły się spazmatycznie na moim fiucie, co wyzwoliło eksplozję mojego własnego orgazmu.

Wydałem dziki ryk i poderwałem się do pozycji siedzącej, po czym chwyciłem Katy w ramiona i przycisnąłem ją mocno do siebie, pozwalając, by fala ekstazy przetoczyła się przeze mnie do samego końca. Doshedłem z taką intensywnością, że wydawało mi się, iż zaraz umrę.

Trwało to, dopóki nie nasyciliśmy się sobą nawzajem, dopóki nasze ciała nie zwolniły obrotów, dopóki kipiąca w nas namiętność nie ostygła i nie ośwładnęła nami świadomość intymnej głębi tego momentu. Ująłem twarz Katy w dłonie i pocałowałem ją. W jej słodkie wargi. W policzki i drobny nosek. Musnąłem ustami jej przymknięte powieki, wyczuwając trzepotanie rzęs na swoich wargach. Potem jeszcze raz pocałowałem ją w usta i opadłem na plecy, a ona wtuliła się we mnie, opierając głowę na mojej piersi.

\* \* \*

WZIĘLIŚMY PRYSZNIC, a potem znowu wskoczyliśmy do łóżka, jedno obok drugiego. Zaczekałem, aż Katy się umości, po czym przysunąłem się bliżej i objąłem ją ramieniem. Przez jakiś czas milczeliśmy, po prostu ciesząc się tą chwilą i tym, że jesteśmy razem.

– Jesteś głodna? – zapytałem, trącając ją nosem w szyję.

– Mhm.

– Spragniona? – Skubnąłem zębami jej płatek ucha.

– Mhm.

– Czyżbym cię zamęczył, skarbie?

Wtuliła się we mnie jeszcze ciaśniej.

– Wciąż dajesz radę, panie VanRyan.

Prychnąłem.

– Tak jakby były co do tego jakiegokolwiek wątpliwości.

– No cóż, jesteś obecnie starszym mężczyzną na emeryturze.

Lata świetności masz już za sobą, za to masz gromadkę pożenionych dzieci, wnuki i w ogóle.

– Doprawdy?

– Tylko patrzeć, jak zajedziesz pod dom nowym minivanem, a potem zaczniesz nosić koszulki polo, szorty i sandały ze skarpetami.

Przetoczyłem ją na siebie, lekko ukąsiłem w szyję i mocno pocałowałem.

– Po pierwsze, jeśli chodzi o sandały ze skarpetami, to nie ma takiej opcji. Maddox dostałby zawału. Ale do twarzy mi w koszulce polo.

Katy dotknęła palcami moich ramion, wciąż silnych i muskularnych dzięki codziennym treningom.

– Owszem – przyznała, po czym podniosła się nieznacznie i złożyła pocałunek na moim torsie. – Jak na starszego faceta jest z ciebie całkiem seksowne ciacho.

– Z tego minivana też nic nie będzie, a jeśli chodzi o moje lata świetności, to chyba właśnie dopiero co wystrzeliłem panią w kosmos, pani VanRyan. Daj mi trochę odetchnąć, a zrobię to ponownie.

Zachichotała. Jej głos odbił się radosnym echem od ścian pomieszczenia.

– Nigdy nie sądziłam, że będę miała kiedyś okazję usłyszeć od ciebie takie wyznanie.

Sam również parsknąłem śmiechem.

– Tak wygląda rzeczywistość, ale obiecuję, że druga rundka będzie równie odlotowa co pierwsza.

– Och, trzymam cię za słowo.

– I słusznie.

Katy podniosła rękę i położyła dłoń na moim policzku, a ja dostrzegłem ze zdziwieniem, że w jej oczach połyskują łzy.

– Hej – odezwałem się, ocierając kącik jej oka. – O co chodzi, kochanie?

Pokręciła głową.

– Powiedz mi – poprosiłem z naciskiem, starając się mówić spokojnym tonem. Nie cierpiałem, kiedy Katy płakała. A już zwłaszcza wtedy, kiedy to ja byłem powodem jej łez.

– Czasami mam ochotę się uszczypnąć, Richard. Nawet po tylu latach. Doświadczaliśmy razem tyle szczęścia. Czasami zadaję sobie pytanie, czy nie spotka nas coś niedobrego. Czy nie wydarzy się coś, co zburzy to szczęście.

Pochyliłem się w jej stronę i pocałowałem ją w usta.

– Nie ma opcji. Nic nam się nie stanie. Jesteśmy zdrowi. Naszym dzieciom wszystko dobrze się układa. A ja przechodzę na emeryturę i zamierzam jeszcze długo cieszyć się życiem.

– Nie miałam na myśli tylko śmierci. – Pokręciła głową. – Jestem przekonana, że sam diabeł osobiście zatroszczy się o to, żebyś jeszcze przez długie lata pozostał na tym łez padole. Boi się, że kiedy już trafisz tam na dół, to odbierzesz mu władzę – zażartowała, próbując odbudować atmosferę lekkości, jaka towarzyszyła nam zaledwie kilka chwil wcześniej. Roześmiałem się, a potem pogłaskałem ją po policzku, starając się odgadnąć, co ją gnębi.

– W takim razie wytłumacz mi, co miałaś na myśli.

– Chodzi mi po prostu o to, że w naszym życiu już od tak dawna panuje harmonia. Tyle lat nie spotkało nas nic dramatycznego, nie doświadczaliśmy żadnych wstrząsów.

Uśmiechnąłem się ironicznie.

– Nie pamiętasz początków naszego związku? Było dosyć dramatycznie. Albo kiedy miałem wypadek? Kiedy wydawało się, że straciliśmy Gracie? Albo kiedy Graham miał zawał? Mam wyliczać dalej? Napotkaliśmy na swojej drodze mnóstwo wybojów, Katy. Tylko że stawiamy im wspólnie czoła i jedziemy dalej. To jedyne, czego potrzebujemy. Siebie nawzajem. Dopóki jesteśmy razem, damy sobie radę ze wszystkim. A poza tym nic się nie wydarzy. W najbliższym czasie czeka nas życie jak w Madrycie.

Moja żona uśmiechnęła się.

– Masz rację.

– Przecież to oczywiste.

– Och, pieprz się, VanRyan.

Wybuchłem śmiechem.

– Nie. Zamierzam jeszcze raz wypieprzyć ciebie. I to do upadłego.

Wpiłem się w jej usta, przechodząc do pocałunku. Mój język przeslizgnął się po jej języku, nasze ciała naparły na siebie – pierś o pierś, biodro o biodro – a nasze nogi splotły się ze sobą jakby w jedną całość. Przesunąłem dłońmi po ramionach Katy i podniosłem jej ręce nad głowę, całując ją jednocześnie i gładząc jej skórę.

– Taka delikatna – powiedziałem z podziwem. – Twoja skóra jest zawsze taka delikatna, Katy. – Possałem wargami jej twardey sutek, drażniąc go, a z ust mojej żony wyrwał się jęk. – Tak cudownie smakujesz. Jesteś tu taka słodka – stwierdziłem z zachwytem, zasypując pocałunkami jej biust. – A tutaj taka ciepła i fantastyczna – wymamrotałem, przenosząc uwagę na zagięcie jej szyi. Potem przesunąłem się w dół jej ciała, po drodze napawając się nieustannie jej smakiem. Zająłem pozycję między jej nogami i popatrzyłem jej w oczy, na wpół przymruczone i pociemniałe z pożądania. Skubnąłem zębami wewnętrzną stronę jej uda. – A tutaj... – złożyłem pocałunek na ciepłym, wilgotnym centrum jej namiętności – ...tutaj smakujesz najbardziej słodko. Jak najbardziej aromatyczny miód na świecie. Który należy do mnie. Tylko do mnie.

Wydawała okrzyk, kiedy przywarłem ustami do jej cipki, liżąc ją i drażniąc. Pieszcząc ją. Dając wyraz swojej miłości. Nie miało znaczenia, jak często przez wszystkie te lata zdarzało nam się kochać, ile razy ją miałem. Ile razy ją pieprzyłem, zaznaczałem, że jest moja. Ile razy uprawialiśmy delikatny seks. Ile razy brałem ją na ostro. Zawsze było to coś nowego. Za każdym razem było idealnie. Wyjątkowo. Niezwykle. Tacy byliśmy. To była opoka naszej relacji.

Mimo swojego wieku, pomimo upływu lat, moje pożądanie względem tej kobiety nigdy nie osłabło, tylko uległo przemianie i sublimacji w coś głębszego, choć u swoich podstaw wciąż pozostawało namiętne i pełne pasji.

Przesuwając się w górę jej ciała i kładąc się nad nią na ugiętych łokciach po tym, jak już doszła, miałem pewność, że nic nie ma znaczenia oprócz rozpierającego mnie piekielnego ognia, który tylko ona potrafiła ugasić.

Wszedłem w nią ponownie, czując, że jestem w domu.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

## Jak wysoką cenę ma zaufanie?

Po trzydziestu latach trudnej miłości życie Richarda VanRyana i jego żony Katy układa się w idealnej harmonii. Są szczęśliwi. Ich dorastające dzieci śmiało wkraczają w życie pełne sukcesów. A Richard właśnie przechodzi na emeryturę i zamierza jeszcze długo cieszyć się swoją Katy i życiem. Przecież posiada już wszystko, czego pragnął, i to, o czym kiedyś nawet nie ośmielił się marzyć.

Jednak mroczna przeszłość nie daje o sobie zapomnieć i nie pozwala cieszyć się szczęściem. Ma niszczącą siłę i zmusza do przejrzenia się we własnych lękach.

Ta jedna decyzja, jedno zdanie Richarda spycha w niebyt wszystko to, co dzieli z Katy. Ich wspólne wartości, miłość, marzenia.

Pozostaje żal. Walka o przebaczenie. Milczenie.

## MELANIE MORELAND

Mieszka w Ontario z mężem i kotką Amber. Pisze wciągające, zmysłowe romanse, które regularnie zajmują pierwsze miejsce na listach bestsellerów „New York Timesa” i „USA Today”. Uwielbia czytać i pisać książki, kocha dobrą kawę i wino. Pasjonuje się gotowaniem i pieczeniem, często testuje nowe przepisy. Chętnie urządza przyjęcia, lubi podróżowanie, ale jej ulubione chwile to powroty do domu i męża.

● CUTE  
●● SENSUAL  
●●● SPICY  
●●●● DARK

  
EDITIO.PL

ebook dostępny na:

**ebookpoint**

ISBN 978-83-289-2036-1



9 788328 920361

cenę: 5,90 zł